Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: rocznie kor. 32·— kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 26. **Kraków, Czwartek dnia 31 Stycznia 1901.** **Rok IX.**

Pr. III. 25/01 2.

Do Redakcji „Głosu narodu“ na ręce odpow. redaktora p. Kazimierza Ehrenberga do rąk własnych w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 22 czasopisma „Głos narodu“ z dnia 26 stycznia 1901 artykuł pod tytułem „P. Bobrzyński i rabin p. Rohatyn“ w ustępie od „Gmina była“ do „ministerstwa oświaty“ strona 4 łam 2 zawiera znamiona występków z §. 491 u. k. i art. V. ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 D. p. p., oraz § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorję Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor c. k. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego odnośnie do jego urzędowego działania obwinia o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, a nadto przez wyszydzanie, nieprawdziwe przedstawienie i przekręcenie faktów, pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. k. Radzie szkolnej krajowej. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa stósownie do przepisu § 20 ust. pras., poleca się redakcji czasopisma „Głos narodu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z §. 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy.

Kraków dnia 28 stycznia 1901. *Morelowski.*

Koło Polskie w Wiedniu.

(*Sprawozdanie telefoniczne „Głosu Narodu*).

WIEDEŃ, 31 stycznia.

Wybór wiceprezesa.

Na początku wczorajszego popołudniowego posiedzenia nastąpił wybór wiceprezesa Koła. Jak tylko ta sprawa stanęła na porządku dziennym, zabrał głos dr Byk stawiając wniosek o wybranie dwóch wiceprezesów. P. Jaworski oświadcza, iż uważa ten wniosek w ogóle za odraczający wybór wiceprezesa, p. Henzel zaś oświadczył się wprost przeciwko temu wnioskowi. W rezultacie, za wnioskiem p. Byka głosowało 18 posłów, przeciwko niemu 20. Wniosek upadł.

Wobec tego przystąpiono do wyboru wiceprezesa, którym został Wojciech hr. Dzieduszycki. Głosowało na niego 30 posłów; dr Weigel otrzymał 15 głosów, białych kartek oddano 10. Nowo obrany wiceprezes dziękując za wybór, oświadczył iż będzie bronić Rady państwa przed katastrofą absolutyzmu.

Do komisji inicjatywy zostali wybrani posłowie: Żyguliński, Wojtyga, Danielak, Pastor, Jabłoński, Kozłowski, Potocki, Sapieha Kolischer, Romanowicz, Włazowski i Wielowieyski.

Następnie p. Struszkiewicz prosi, aby mu było wolno wnieść w pełnej Izbie interpelację co do utrudnienia handlu nierogacizną. Nad tym przedmiotem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której wzięło udział wielu posłów. Pierwszy zabrał głos p. Garapich a po nim p. Wielowieyski, który wniósł wybranie specjalnej komisji z 7 dla zajęcia się tą kwestją. Dawid Abrahamowicz zaproponował, aby tę sprawę poruszyć na razie poza parlamentem, a komisja parlamentarna niech osądzi kiedy wnieść interpelację. Dalej przemawiał p. Kolischer, po nim bardzo gorąco ks. Żyguliński i dr Danielak.

Obaj ostatni mowcy, podnosząc że omawiana właśnie sprawa jest dla naszego ludu i kraju kwetją chleba, domagali się otwarcia granicy pruskiej dla naszych wędlin, gdyż zakaz wywozu prz tworów masarskich do Prus kosztuje nas rocznie 40 miljonów. Emigracja się wzmaga, lud ucieka z kraju za morze, bo w domu niema co jeść, a tu zamykają mu jeszcze tak ważne źródło zarobku. Nierogacizna. to dla ludu chleb, z niej on może czerpać pieniądze na podatki i spłatę długów. Dr. Danielak domagał się wreszcie, aby wbrew wywodom p. Jaworskiego interes kraju stał zawsze na pierwszym planie, nie zaś interesy państwa.

P. Struszkiewicz wykazywał wreszcie jak niesumiennie postępuje rząd z nami w tych sprawach. Do wybranej ad hoc komisji weszli pp.: Garapich, Struszkiewicz, Wielowieyski, ks. Pastor, ks. Żyguliński i dr Danielak.

P. Wład. Czaykowski postawił wniosek, aby Koło posłów oddało hołd Sienkiewiczowi z powodu jego jubileuszu, co też jednomyślnie uchwalono.

Następnie zabrał głos dr Danielak, poruszając sprawę gimnazjum cieszyńskiego w następujących mniej więcej słowach.

Mowa dra Danielaka w sprawie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

System rządu jest na Śląsku stale i trwale germanizacyjny. Sądy urzędują po niemiecku, starostwa po niemiecku, metryki bywają pisane w niemieckim języku, nawet nauki religji udziela się dzieciom również po niemiecku. Siostry Boromeuszki wychowują co roku 1.000 dziewcząt, kształcąc je w mowie Teutonów, wreszcie napisy po ulicach są tylko niemieckie.

Dla odciągnięcia dzieci od szkół polskich Niemcy dają hojne stypendja tym, co uczęszczają do niemieckich zakładów naukowych, a Niemki traktują dziatwę szkolną gorącymi obiadami byle ją zwabić do szkół niemieckich.

W ks. Cieszyńskiem jest 32.000 Niemców a 185.000 Polaków. Niemcy mają 8 szkół średnich rządowych, my zaś nie mamy ani jednej. 8.000 ludu polskiego w Cieszynie nie ma ani jednej szkoły polskiej rządowej lub gminnej.

Wobec tego założyliśmy tam w r. 1895 polskie gimnazjum a społeczeństwo polskie złożyło po dziś dzień na Śląsk 250.000 złr. W gimnazjum jest obecnie 6 klas i przeszło 300 uczniów. Nadto założyliśmy w Cieszynie polską szkołę ludową w jesieni r. z.

Na pomieszczenie gimnazjum została zakupiona kamienica, a nadto grunt za 20.000 złr. Dwadzieścia sił nauczycielskich pracuje obecnie w Cieszynie, ratując ducha narodowego i walcząc o nasze prawa, „Sokół“ polski zaczyna działać, wreszcie widzimy tam polską czytelnię, dom polski i teatr polski. Wszystko to są siedziby naszej obrony, w szczególności zaś gimnazjum i szkołę ludową, można słusznie nazwać fortecami polskości na Śląsku, na tych kresach, podmywanych falą germańskiego zalewu.

Bieżący rok szkolny będzie jeszcze mógł być opędzony z istniejących funduszów, ale już na otwarcie klasy VII w roku przyszłym brak zupełnie pieniędzy. Społeczeństwo nasze włożyło na Macierz polską obowiązek utrzymania i rozwinięcia gimnazjum. Pieniądze zbieramy, grosz ostatni od biedaków wyciągamy, lecz ci, co miljony mają złożone w angielskich bankach, nie przyczyniają się niczem do utrzymania gimnazjum; dalej tak być nie powinno i nie może. Położenie jest groźne i niebezpieczne, pieniędzy na rok przyszły zabraknie, zatem gimnazjum cieszyńskie musi być w tym roku upaństwowione.

Sprawę tę poruszano we Lwowie na pogadance politycznej w kasynie ziemiańskiem. Poseł Kozłowski miał tam powiedzieć, iż rząd nie może upaństwowić gimnazjum z powodu, że nie ma ono jeszcze 8 klas. Tymczasem widzimy, że następujące gimnazja zostały upaństwowione, mimo, iż nie były jeszcze pełne:

W Oberhollabrunn założono w r. 1865 realne gimnazjum, które w r. 1870 zostało upaństwowione. W Unter-Meidling założono w r. 1883 gimnazjum, które upaństwowiono w r. 1889. W Capodistria założono w r. 1848, upaństwowiono w r. 1852; w Budziejowicach czeskie gimnazjum założono w r. 1868, upaństwowiono w r. 1871; w Węgierskiem Hradyszczu czeskie gimnazjum założono w r. 1884, upaństwowiono w r. 1890; w Kromierzyżu czeskie gimnazjum założono w r. 1882, upaństwowiono w r. 1883; w Przerowie czeskie gimnazjum założono w r. 1870, upaństwowiono w r. 1871; w Hranicach niemieckie gimnazjum założono w r. 1871, upaństwowiono w r. 1873; w Buczaczu niższe gimnazjum Bazyljanów zostało w r. 1893 upaństwowione i uzupełnione wyższem gimnazjum; w Jarosławiu otwarta została w r. 1868 niższa szkoła realna, która w r. 1872 została upaństwowiona, a później w gimnazjum przemieniona; w Jaśle gimnazjum założone w r. 1868, upaństwowiono w r. 1875; w Kołomyi niższe gimnazjum zostało w r. 1871 upaństwowione i wyższem gimnazjum uzupełnione; w Jiczynie w Czechach upaństwowiona została w r. 1884 niższa szkoła realna; w Karnowie została upaństwowiona niższa szkoła realna w r. 1875 i następnie stopniowo uzupełniona wyższemi klasami; tak samo szkoła realna w Cieszynie założona w roku 1870, została już w r. 1873 upaństwowiona.

Dr Danielak kończy swoje przemówienie gorącym apelem do Koła, aby dołożyło wszelkich starań, celem upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego w tym jeszcze roku i stawia wniosek, aby wybrano w tym celu osobną komisję.

Po tej mowie, przyjętej oklaskami, zabrał głos p. Kozłowski zaprzeczając jakoby wygłosił kiedy zdanie, wpomniane przez p. Danielaka. Podobnych słów nigdy nie wypowiedział, tylko źle poinformowane dzienniki włożyły mu je w usta. Co się tyczy samej sprawy, smutną jest rzeczą iż mamy ministrów, a sprawa mimo to leży.

P. Roszkowski oświadczył się za wnioskiem p. Danielaka, p. Rotter zaś wezwał prezydjum Koła, aby, zbadawszy obecny stan sprawy, złożyło przed Kołem sprawozdanie w jak najbliższym czasie. Po nich przemawiali jeszcze b. minister Jędrzejowicz i prezes Koła Jaworski. Wniosek p. Danielaka został uchwalony. Do komisji weszli: dr Danielak, Michejda, Ćwikliński, Rotter, Kozłowski, i Roszkowski. (Rotter swój wniosek cofnął).

Inne sprawy.

W dalszym ciągu obrad ks. Pastor poruszył sprawę zwiększenia liczby geometrów w Galicji, ks. Włazowski zażądał zniesienia należytości ściąganej za doręczanie pism sądowych, a p. Włodz. Gniewosz przemawiał za asekuracją przymusową, która to sprawa była wielokrotnie roztrząsaną na posiedzeniach „Koła“.

Agendy komisji parlamentarnej uchwalono aż do czasu jej wybrania zdać na prezydjum Koła.

Pp. Merunowicz i Romanowicz przemawiali za zmianą ustawy z r. 1873 w sprawie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, p. Kolischera upoważniono do postawienia w Izbie wniosku o budowę drugiej linji telefonicznej między Lwowem a Wiedniem. Do linji tej mają być włączone wszystkie znaczniejsze miasta Galicji. Wreszcie p. Wielowieyski postawił wniosek aby Koło wybrało komisję rolniczą i weterynaryjną.

Najbliższe posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w piątek.

Z KRAJU.

LWÓW 30 stycznia.

Paragraf 19 kopciuszkiem. — Dymisje. — Proces polityczny.

Chyba niewiele było spraw, omawianych w prasie, z powodu których tak śmiało i tak obficie dworowano sobie z §. 19 ustawy prasowej, jak w sprawie defraudacyj w „Unio catholica“. Od tych dni sprostowania, wyjaśnienia i oświadczenia w tej materji, przepełniają naszą prasę codzienną, li tylko dlatego, że szalbierze robią dobrą minę do podłej gry, a redaktorzy, zgubiwszy wątek prawdy lub obawiając się ewentualnych procesów, zamieszczają te sprostowania, jedne monstrualniejsze od drugich. Prze-

dewszystkiem aktorom tej hecy dziennikarskiej, pp. Thumenowi i Drezińskiemu, byłym urzędnikom „Unii", chodzi o wmówienie w redaktorów i w publiczność, że oni są w pełni urzędowania, a stanowisko ich jest zupełnie silne. Takiej fantazji nie objawiali dotychczas defraudanci i oszuści. Owóż, aby usunąć wszelkie wątpliwości i zapobiedz ewentualnemu nadużyciu §. 19 na szpaltach „Głosu narodu", stwierdzam z całą stanowczością na podstawie bezwzględnie pewnej informacji, że p. Dreziński, który poważył się dzisiaj obwieścić w jednym z lwowskich dzienników, jakoby pozostawał w urzędowaniu i jakoby mu ofiarowywano nawet kierownictwo lwowskiej reprezentacji „Unii", jakoby więc nie był suspendowanym, — został nietylko zasuspendowanym, lecz nawet w dniu dzisiejszym nadeszło z centralnej dyrekcji w Wiedniu z daty 29 stycznia 1901 pismo, uwalniające p. Drezińskiego definitywnie z dniem 1 lutego od obowiązków w reprezentacji lwowskiej.

Co zaś do Thumena, który śmie twierdzić, że jedynie z powodu choroby, chwilowo nie urzęduje, stwierdzam, że dziś w południe widziałem p. Thumena na ulicy; szedł tak, jak chodzi człowiek, który jest fizycznie zupełnie zdrów. Stwierdzam dalej, że nie listy ogłoszone przed czerema dniami przez p. Krasowskiego spowodowały zasuspendowanie go, gdyż — jak już pisałem poprzednio — Rada nadzorcza zabroniła mu pokazywać się w biurze jeszcze w pierwszych dniach grudnia, a onegdaj, gdy do was pisałem, iż stosunek p. Thumena do „Unji" skończony, odszedł był wniosek ze Lwowa do centralnego zarządu w Wiedniu o rozwiązanie tego stosunku. Owóż w odpowiedzi nadeszła dziś rezolucja z datą 29 stycznia 1901 r. następującej treści (w tłumaczeniu z niemieckiego): „W zeszłym roku ustanowiliśmy pensjonowanego urzędnika kolei państwowych p. Feliksa Thumena naszym jeneralnym zastępcą we Lwowie. Jednakże już w krótkim czasie działalność jego przestała nas zadowalniać, a przeto w połowie listopada z. r. uwolniliśmy go od obowiązków, skoro w zupełności pokrył szkody, jakie nam i kilku swoim subagentom wskutek nieprawidłowości (durch Uncorrectheiten) wyrządził". A więc dymisja nastąpiła jeszcze w połowie listopada, — jakim jednak sposobem p. Thumen utrzymał się do końca grudnia na posadzie, niewiadomo, — być może, że stało się to nawet drogą legalną, z zachowaniem 6 tygodniowego terminu wypowiedzenia, w tej instytucji przyjętego. Co do pokrycia szkód, o którem rezolucja wspomina, odnosi się to do czasów z września, października i listopada, a bodaj czy i nie wcześniejszych (p. Thumen dawniej na zlecenie „Unji" prowadził tu ajencję „Janusa") — nie są zaś wspomnianemi tam szkodami objęte historje kaucyjne i manipulacyj z premiami asekuracyjnemi. Czy zechce p. Thumen twierdzić jeszcze, że centralny zarząd kłamie?

Proces radykałów ruskich Budzynowskiego i Ostapczuka, rozpoczęty dziś u nas przed Ławą przysięgłych, toczył się przez cały dzień dzisiejszy przy drzwiach zamkniętych, roztrząsano bowiem oskarżenie o obrazę majestatu. *(rs.)*

Z ziem polskich.

Do jakiego wieku wolno uczyć się religji w Poznańskiem? — „Polscy" socjaliści pod zaborem pruskim. — Denuncjacje „Geselligera".

Z Poznania donoszą, iż p. Friedrich, inspektor powiatowy tamecznych szkół na Poznań i okolicę, uważa się za kompetentnego do kontrolowania księży, nawet w kościele, co do przygotowawczej nauki do Sakramentów św.

Pan ten wydał okólnik sekretny (vertraulich) do rektorów, nauczycieli głównych i wszelkich innych sobie poddanych organów, aby mu zdano raport, co do uczniów szkolnych, uczęszczających na naukę katechizmu w kościele. Chodzi mu o liczbę dzieci niżej lat 10 i ponad 12 lat. Pan Friedrich uważa bowiem ten wiek — a więc od 10 do 12 lat — za jedyny, w którym wolno dzieciom słuchać słowa Bożego od księdza po polsku w kościele, lub w rzadkich przypadkach w murach szkolnych. Zamiarem p. Friedricha jest skłonić rejencję do tego, by zakazała księżom nauczania dzieci w innym wieku się znajdujących.

Jest to rzeczą wprost niemożliwą. Czyż ksiądz, przyjmujący dzieci do przygotowawczej nauki do Sakramentów św., od każdego dziecka może wymagać wykazania się metryką? Czy wreszcie może zakazać dzieciom lub dorosłym przysłuchiwać się jego nauce katechizmu w kościele — domu Bożym — a więc publicznym? Jest to rzeczą niemożliwą, boć kościół otwarty i przystępny jest dla każdego. Wszak ojcu, matce, bratu lub siostrze ucznia wolno wnijść podczas nauki katechizmu do kościoła, już to, aby się pomodlić, już to, aby się postępom ucznia z rodziny przysłuchać. Wolny przystęp mają i dzieci niżej 10 i ponad 12 lat, jako przysłuchujący się nauce katechizmu.

Czyż zresztą ksiądz ma wykluczać chłopca, mającego 12 lat, a nie przystępującego jeszcze do Sakramentów św., od tej nauki dla tego, że to jest życzeniem p. Friedricha. Zresztą istnieje rozporządzenie, mocą którego nie wolno władzy szkolnej zwolnić ze szkoły dziecka, które jeszcze nie było u Komunii św. Czyżby p. Friedrich miał zamiar postępować wbrew temu rozporządzeniu?

Tego okólnika nie można sobie tłomaczyć w inny sposób, jak tylko chęcią prowoltowania i drażnienia najświętszych uczuć ludności polskiej. Religja, równie jak język ojczysty, jest każdemu człowiekowi rzeczą najświętszą i najdroższą. Nie należy więc władzy świeckiej okazywać dzieciom, iż i w kościele je się kontroluje, bo to podkopuje powagę władzy duchownej i przez to osłabia się w młodem pokoleniu wiarę w niezależność kościoła od prądów politycznych. Wychowanie takie koszlawi charaktery, wydzierając dzieciom wiarę w to, co mu zawsze powinno być świętem, to jest wiarę w powagę i niezależność kościoła.

W ruchu socjalistycznym w Poznaniu, który od czasu wydania reskryptu ministra Studta, znoszącego polski wykład nauki religji w szkołach poznańskich, śmielej znowu podniósł głowę, aby skaptować dla siebie sympatje robotników polskich, zwalczają się dwa prądy, jeden o charakterze polskim, drugi o charakterze kosmopolitycznym. Na czele pierwszego stoi oficjalny zarząd polskiej partji socjalistycznej, którego kandydatem w wyborach poznańskich był stale wydawca „Gazety Robotniczej" Franciszek Morawski. Na czele opozycji kosmopolitycznej stoi znana agitatorka Róża Luxemburg, żydówka z Królestwa, socjalistyczne „enfant terrible", która Daszyńskiemu przysporzyła wiele kłopotu na kongresie socjalistów w Paryżu, zarzucając mu „szowinizm" (!!). Za znieważenie majestatu rebego Ignaca została wtedy biedna Rojza sromotnie wyrzuconą z łona partji, co jej obecnie nie przeszkadza być przewodniczką socjalistów w Poznańskiem. Pomocnikiem jej w Poznaniu jest dekarz Kasprzak, który tak niefortunnie popisywał się na niedzielnym wiecu wyborczym zachodniego powiatu poznańskiego i doprowadził do rozbicia tego zebrania zwykłym obyczajem socjalistycznych krzykaczy.

Uczciwa większość polskiego społeczeństwa w Poznańskiem musi być wielce zadowoloną z takiego ujadania na siebie „obrońców ludu".

Wódz tak zwanych polskich socjalistów p. Morawski kapituluje jednak wobec prądu kosmopolitycznego Kasprzaka i zamieszcza w „Gazecie Robotniczej" z dnia 26 b. m. oświadczenie tej treści, „iż nie może znieść, żeby Poznań był wystawiony na urągowisko wrogów przez to, że socjaliści postawią na okręg poznański dwie kandydatury robotnicze" i że dla tego tym razem kandydatury nie przyjmuje, przyczem daje radę tym socjalistom, którym sumienie i uczciwość nie pozwolą głosować na renegata i wroga polskich socjalistów (scil. Kasprzaka), aby tym razem wstrzymali się od głosowania". Miłe stosunki!

Jaką drogą dostają się do „dobrze poinformowanych" ministrów pruskich wieści o „polskiej agitacji", świadczy fakt następujący:

Polakożerczy „Geselliger" grudziądzki donosi tymi dniami, że uczniowie gimnazjum w Chełmie noszą jakieś „polskie czapki", a liczne rodziny polskie sprowadzają się do miasta, aby dzieci swoje kształcić w tamecznem gimnazjum. Hakatystyczna mózgownica wyciągnęła stąd wniosek, że stosunki w chełmińskiem gimnazjum muszą być dla Polaków nadzwyczaj korzystne, ergo wieje tam duch antypruski. Prasa hakatystyczna podniosła z tego powodu olbrzymi hałas, który wszakże został przyciszony sprostowaniem dyrektora gimnazjum w Chełmie, Preussa, odpierającem z oburzeniem zarzuty skierowane przeciw jego „państwowemu" i lojalnemu usposobieniu. Oto próbka

---

POD SZTANDAREM WOLNOŚCI.

Powieść na tle współczesnych stosunków bułgarskich.

20)

Zaczął znowu chodzić wzburzony, zaczął kląć głośno, wreszcie krzyczeć i bić pięścią w drzwi. Pragnienie wody, czegokolwiek, co płynne, co wilgotne, wzmagało się i wzmagało... Biegał, jak szalony, tu i tam i krzyczał: „Wody chcę... pić chcę... niech będzie wódka... byle pić, na miłość Boską, pić, pić!

Wtem spostrzegł na dwóch większych skorupach rozbitej szklanki wilgotny połysk. Szybko schylił się, podniósł je i chciwie wylizał parę kropel, które na nich zostały. Potem znowu znalazł kawałek szkła i ten czemprędzej poniósł do ust. Pragnienie paliło go ciągle.

— Na miłość Boską... litości.... ludzie, miejcie odrobinę współczucia... pić mi dajcie!

Drzwi otworzyły się, stróż więzienny wniósł pełny kubek szklanny i odszedł. Ach, jakżeż zaświeciły się oczy Draganowi, kiedy spostrzegł perlący się napój. Chciwie przytknął kubek do spalonych warg i pił i pił... w jednej chwili wypróżnił go do połowy. Przerwał i odetchnął swobodniej.

Przed chwilą zdawało mu się, że wysechł jak trzaska; teraz czuł nowe siły, z każdym łykiem wpływało w jego żyły nowe życie.

Z wdzięcznością patrzył na napełniony jeszcze do połowy kubek, potem pociągnął jeszcze trochę powoli, smakując z przyjemnością, wreszcie postawił go ostrożnie w kącie i położył się na tapczanie. Myśli, streszczające się przedtem w dwóch słowach: „pragnienie i pić", opuściły go i zajęły się wesoło czem innem.

— Bez kwestji nie była to już czysta wódka, domieszali widocznie wody... tak mniej więcej przez pół... ale co chciał przez to jaśnie pan Ruszkin, prezes klubu szubrawców osiągnąć?... To ciekawe... Tak mi jakoś odważnie i miło... Co to?... Czy pukał kto? Proszę wejść! Aaa... gość! Jakżeż wyrazić... Z kim mam przyjemność, łaskawa pani? Więc to dla tego? Cudownie! No, a któżby się był spodziewał! ogromnie się cieszę. Ciekawe... Pani więc jest tym słynnym „zawrotem głowy?" Proszę... proszę... Ja wyobrażałem go sobie, jako istotę płci brzydkiej, ot, wesoły, czarny djabełek, który z rękawa sypie głupie kawały, a tu... Tak, tak... ostatecznie rozumiem, młoda dama z takiemi oczyma, jak pani, z takiemi ciemnemi, błyszczącemi oczyma... głęboki szacunek... pani gotowa ze mnie zrobić jeszcze większego błazna... proszę, tu miejsce... dobrze i owszem, świetnie! Ależ wybornie! Chociaż... pani na tapczanie? To nie poetycznie.. Ha! ha... ha!! Pani też coś nie tęgo... pani balansuje... znakomicie... to i ja... tour de main! hop! ha! Pani pewnie także jest boginią zawrotów miłosnych? Nie? Szkoda... Ależ proszę... czego pani ucieka... niech pani zostanie jeszcze chwilę... niech pani nie znika... nie rozpływa się...

Dragan tarł gwałtownie powieki i zeskoczył z tapczana na równe nogi.

— Do djabła!... zdaje mi się... zdaje mi się... ależ ja jestem kompletnie pijany!

— Trzeba spróbować... Jeżeli potrafię dojść po tej desce do drzwi, to nie jestem... Tedy raz, dwa — raz, dwa, aha! teraz stąpiłem lewą ręką na boczną deskę?... chciałem powiedzieć lewem... uchem nie, do djabła... lewą nogą na boczny dach, na boczną, boczną... boczną deskę... Ciekawe, rozkazuję nodze stanąć na tej desce, a ona nie chce słuchać, nie chce... no proszę... nie chce.. Pewnie biedaczka zmordowana, pewnie ma ból głowy! Głupstwo! Noga ma ból głowy??? To ja, ja sam czuję ból głowy i to według wszelkiego prawdopodobieństwa w nodze... takim zmęczony... Nad czem dzisiaj pracowałem? Nic, nic, nic, tyk... tak, tyk... tak... aha... tylko profesora matematyki z gimnazjum wiedeńskiego trochę potrzebowałem, a Sabaniew, czcigodny dyrektor, śmiał się tak serdecznie, że aż Ruszkin trzymał się za brzuch! Ale co się tym dziewczętom stało?... Ha! ha! ha! Pozamieniały głowy! Iwanka... z głową Dony nie dobrze ci... Dona zrobiła na tym lepszy interes... ona wygląda, jak łabędź, który włożył na siebie maskę gazelli... tak, dzieci, czy wyście powarjowały? W tych złych czasach zachciewa im się żartów karnawałowych... to przecież kosztuje drogo, a potem zabraknie wam czarnego złota na białe dni... zielonego złota, na czerwone... czerwone... Czerwień? Ładna barwa! Czerwony! wiwat! O czem ja myślałem? Ależ ja właśnie myślałem o czemś, ależ właśnie teraz, w tej chwili... Zapomniałem! Nic nie szkodzi... dziś djabli wzięli re-lu-wo-cję... ciężkie słowo... pochodzi z chińskiego... tak przynajmniej twierdził nauczyciel rysunków, od pobocznego słowa... rewolwer... tego oni nie użyli zupełnie... nabitych rewolwerów przy re-lu-wo-cji! Co? przy jakiej? Aha... już wiem... przy re-lu-wo-cy-i w r. 1948... uff... ciężkie słowo, trudne słowo, trzeba się go nauczyć... Bułgar łatwo może... tego... re-cy-i-wo-lu... Nie, źle! Tak gotówem nie zdać matury... lu-re-wo-cji, wo...

Nagle urwał i począł tańczyć po celi, przyczem gwizdał z całej siły: „Ta-ra-ra-bum! dia!" W tem stanął i ryknął:

— Allons enfants de la patrie! — Le jour de gloire est arivé.

Kiedy śpiewał pierwszą zwrotkę, zdawało się, że natchnione słowa piosnki i pełne dźwięki zaczynają uporządkowywać w jego głowie zwichrzone myśli i grupować je, streszczać w jednem słowie w idei rewolucji. Wprawdzie kłębiły się znowu, mąciły znowu, ale wciąż obracały się koło jednej osi, koło myśli „rewolucja".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

prawdziwości informacyj, na mocy których ministrowie pruscy wymyślają w sejmie i parlamencie niestworzone rzeczy na „polskich buntowników."

ZE ŚWIATA.

WIEDEŃ 30 stycznia.

Zbrodnia morderstwa na własnem dziecku. — Defraudacje w literackiem stowarzyszeniu niemiecko-austrjackiem. — Burza — Śmierć księżnej Sułkowskiej.—Karnawał wiedeński.

Potworna, w okropności swej przechodząca wszystkie jej podobne, zbrodnia jest przedmiotem toczącej się obecnie przed trybunałem przysięgłych rozprawy. Małżonkowie Ott, których związek pobłogosławiony już był czworgiem dzieci, zniewoleni zostali w drodze przymusowej do odebrania z domu podrzutków 5-letniego synka swego, pochodzącego jeszcze z czasów, kiedy Ottowie nie byli ślubem kościelnym złączeni. Ciężar piątego dziecka dał się niezamożnym ludziom dotkliwie uczuć. Powzięli też szatański iście plan usunięcia biedactwa. Mały Józio, zdrów i dobrze odkarmiony, oddany został do domu rodziców, w niedługim czasie jakoś słuch o nim zaginął i sąsiedzi słyszeli tylko od czasu do czasu przez drzwi bolesne jęki dziecka. W jakiś czas potem, rozgłosił jego ojciec, że malec oddany został do szpitala i tamże umarł. Sąsiadom podejrzanem wydało się to nagłe zniknięcie dziecka i bezzwłocznie dali znać o tem policji. Skonstatowano tu przerażającą w swej grozie zbrodnię. Dziecko było w najokropniejszy sposób maltretowane przez swych rodziców, a gdy głód, chłód i brud nie mogły spożyć zdrowego organizmu, nieludzki ojciec rozbił żelazną sztabą głowę własnego syna. Dla zatarcia śladów zbrodni postanowiono przedewszystkiem usunąć zwłoki. Poćwiartowawszy trupa, spalili rodzice kolejno wszystkie części ciała i przy tym ogniu gotowali sobie z całym spokojem obiad! Oskarżony zachowuje się bezczelnie przy rozprawie i udaje od czasu do czasu niepoczytalnego. Żona jego i współniczka wypiera się udziału w zbrodni i zaręcza, że o niczem nie wie.

W tutejszem „Niemiecko-austrjackiem stowarzyszeniu literackiem" wyszła na jaw haniebna złodziejska gospodarka fundnszami. Prezes towarzystwa, niejaki baron Maderny, zdefraudował 20.000 koron, a pobrawszy jeszcze niezliczone na razie kwoty, zadatki i pożyczki od rozmaitych osób i instytucyj (między innemi także od zarządu menażerji Barnuma), wyjechał sobie najspokojniej do Wenecji, skąd wysłał jeszcze list do stowarzyszenia z uwiadomieniem, że rości sobie do niego rozmaite pretensje, które jednak później dopiero przedstawi. Dziwna rzecz, że defraudanta jeszcze nie ujęto. Towarzystwo, którego byt materjalny przez prezesa-barona został zrujnowany, na ostatniem swem posiedzeniu postanowił się rozwiązać.

Gwałtowne burze szaleją na całym pasie środkowej Europy. Tutaj również od 26 b. m. zmieniła się nagle aura. Spokojna zimowa pogoda ustąpiła miejsca gwałtownemu wichrowi, który z niezwykłą siłą dął przez całe dwa dni nad miastem w kierunku zachodnim. W ulicach trudno się było przechodniom na nogach utrzymać. Dnia 27 b. m. pod noc gwałtowność jego podwoiła się, a po północy zmienił się w formalną burzę. Nad ranem towarzyszył jej deszcz ze śniegiem i gradem. Dnia 28 rano niebo wypogodziło się, wicher jednak dmie z tą samą siłą. Huragan załamał nawet lud na Dunaju, wskutek czego kry ruszyły, a ciągła straż przy „Reichsbrücke" czuwa nad brzegami, by w razie wylewu natychmiast z pomocą spieszyć zagrożonej ludności.

W Karlsbadzie w nocy z 27 na 28 stycznia trwała przez półtory godziny burza w połączeniu ze śniegiem. W Leoben tego samego dnia szalał orkan w mieście. Cegły zlatywały z dachów, a wiatr zwalał ludzi formalnie z nóg. Monachium zostało również nawiedzone orkanem, który wiele szkody w mieście i okolicy narobił. Druty telegraficzne i telefoniczne są po największej części pozrywane. O północy przyszła wieść, że wiele słupów telegraficznych na przestrzeni drogi żelaznej Salzburg-Rosenheim wicher obalił. Podobnie rzecz się ma z sygnałami kolejowymi.

Ruch pociągów doznał znacznego opóźnienia. — W jednym z pociągów, idącym z Simbach do Monachium, pasażerowie obawiali się, że go wicher wywróci. Koło stacji Simbach 2 wsie stoją od 24 godzin w płomieniach. Te burze i obecne kataklizmy meteorologiczne zaznaczają przesilenie zimy i aczkolwiek owe „zwiastuny wiosny" dosyć ludziom we znaki się dają, należy stanowczo oczekiwać, że po uśmierzeniu się wzburzonej atmosfery, nastąpi sta nowczy i prędki zwrot ku wiośnie.

Zmarła tu wczoraj żona ks. Józefa Marjana Sułkowskiego, nieszczęśliwa kobieta, która stała się ofiarą awanturniczego tego człowieka. Książę ze żoną swoją, guwernantką niemiecką rozwiódł się i poślubił szansonistkę, z którą także długo nie żył. Książę Sułkowski był kilkakrotnie pod obserwacją psychiatrów, przed dwoma laty zaś dłuższy czas spędził w internacie dla obłąkanych w Mödling pod Wiedniem, skąd udało mu się szczęśliwie za granicę uciec. Zmarła księżna po rozejściu się z mężem, nie udzielała się wcale towarzystwu i oprócz bardzo skromnej renty i tytułu książęcego nie posiadała nic więcej.

Karnawał wiedeński jest obecnie w najlepszem stadjum swego rozkwitu. Wszystkie mury śródmieścia i przedmieść pokryte są sążnistymi jaskrawymi plakatami obrazkowymi, zapraszającemi na rozmaite „Lumpenbale", bale fiakrów, praczek, i inne zabawy karnawałowe. „Towarzystwo lepsze" nie próżnuje także, lecz ochoczo korzysta z pory karnawałowej. Ogólne zainteresowanie obudza zapowiedziana „czerwono-biała austryjacka reduta", która niebawem odbędzie się pod protektoratem księżnej Metternich. Na redutę tę przystęp mają tylko najlepsze sfery towarzyskie i dworska arystokracja. Galerja przeznaczona jest dla „plebsu".

BERLIN 26 stycznia.

Burzliwa aura w Berlinie. — Sztuka pod policyjną kontrolą. — Radykalny sposób dojścia do rozgłosu. — Banda włamywaczy.

Burze i wichury, które nawiedziły całą środkową i północną Europę, nie oszczędziły i Berlina. Dziś, gdy się powietrze cokolwiek uspokoiło, można dostatecznie ocenić siłę huraganów ze śladów, jakie pozostawił po swem przejściu. Większa część sklepowych szyldów jest pozrywana, parkany powywracane, chorągwie w strzępy podarte. Na otwartych placach było prawie niepodobieństwem dla przechodniów utrzymać się na nogach, zerwane kapelusze fruwały w powietrzu na kształt ptaków. Pod naciskiem wichru pękła skorupa lodowa na Sprei i woda wystąpiła z brzegów. Sieć telefoniczna częścią pozrywana, częścią splątana tak, że w 108 stacjach telefon był nie do użycia. Niemało ucierpieli okoliczni handlarze włoszczyzny i mleka, którzy z przedmieść Berlina wczesnym rankiem spieszą do miasta, aby sprzedać swoje produkty. Wicher powywracał im wozy, porozlewał mleko i rozrzucił warzywo — przez co ponieśli biedni ludzie dotkliwą stratę. Podobne wieści nadchodzą ze wszystkich stron cesarstwa. Burze szczególniej szalały na Pomorzu, gdzie nawet wielu ludzi zwłaszcza rybaków przy wybrzeżach śmierć poniosło.

Słuszną i chwalebną kontrolę przedsięwzięła policja berlińska za przykładem Drezna, zwłaszcza, że u nas zepsucie obyczajów i ogólna moralna deprawacja wprost zastraszające rozmiary zaczyna przybierać. Władza policyjna zwróciła baczne oko na setki modeli, które pod pozorem pozowania — nawiedzają pracownie malarskie. Skutkiem tych dochodzeń będzie zapewne postanowienie wydawania odpowiednich kart, rodzaju legitymacji — dla osób, chcących trudnić się tym „zawodem".

Na oryginalny, ale zarazem i ryzykowny sposób zwrócenia na siebie publicznej uwagi wpadł pewien młody literat — jak o tem donoszą z Monachjum. Nie mogąc swojemi poezjami poruszyć prasy, ani publiczności, wybrał sobie inną drogę. Udał się na jedną z redut, zdjął kompletnie ubranie, a zarzuciwszy tylko na siebie domino, wszedł na salę z rewolwerem w ręku, z którego trzykrotnie do sufitu wypalił. Aresztowany przyznał się, że tylko „chęć sławy" była motywem tej warjackiej ekstrawagancji.

Policja wpadła na trop złodziejskiej szajki, składającej się z trzech przywódców: Obstoja, Kluba i Sondermanna, pod rozkazem których zostawało przeszło 20 mniej wybitnych opryszków. Urzędnicy kryminalni od całego tygodnia obserwowali ptaszków, czekając chwili, aż całe zgromadzone konsorcjum złodziejskie za jednym razem da się wyłapać. Połów ten, przedsięwzięty wczorajszej nocy, udał się znakomicie i złodzieje po krótkiej zaciętej walce zostali związani i do aresztów oestawieni. Na sumieniu łotrów ciąży nie mniej jak 300 włamań i rabunków, nie licząc mniejszych kradzieży.

Awans na kolejach państwowych. I Urzędnicy: w VIII klasie na płacę 3.200 k. przechodzą: Przestrzelski Marjan Lwów, Filewicz Antoni Lwów, na 3 000 k.: dr Szyszkowski Michał Przemyśl, Salver Leon Przemyśl I, Sedlak Rudolf Borysław, Wirstlein Jędrzej Posada Chyrowska. Remis Isser Lwów, Lipski Marceli Lwów;

w IX klasie na płacę 2.400 k.: Swatoń Zygmunt Lwów, Czarnożyński Rafał Lwów, Müller Stanisław Gródek, Ukraiński Teofil Hrebenów, Broniewski Mieczysław Stryj, Urbański Juljusz Lwów;

w X klasie na płacę 2.000 k.: dr Kowalski Michał Podzamcze, Chudecki Kazimierz Jarosław; na płacę 1.800 k.: Zadnrowicz Kazimierz i Ihr Jakób Lwów, Wychera Wilhelm Lwów, Boguński Wład. Borysław, Lewicki Włodzimierz Lwów, Chrzanowski Włodzimierz Brody; Herzog Kalman Podwołoczyska, Hulewicz Gwidon Lubieńce, Karez Józef Lwów, Dzierżanowski Jan Jarosław, Wójcikiewicz Marjan Lwów, Boelke Emil Gródek, Swoboda Michał Lwów, Bong Dawid Podwołoczyska, Hutowicz Dymitr Drohobycz, Goldberg Władysław Ignacy Skole, Doening Ludwik Krasne, Ciszecki Karol Lwów, Sługocki Emil Zimnowoda Rudno, Svaljng Szymon Przemyśl, Grocholski Władysław Lwów.

na płacę 1.600 k.: Tuhy Romuald Lwów, Bieńczewski Antoni Dobromil, Wamsiedl Ludwik Przeworsk, Przybylski Stanisław Dublany-Kranzberg, Müller Jan Drohobycz. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Piotra Nolasco i Ludwiki Albertonji; w piątek Wigilja, Ignacego, biskupa i Brygidy, panny; w sobotę Oczyszczenie Najśw. Marji Panny.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie jarząbki, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy oszczędzać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W styczniu oszczędzać należy jedynie raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godzinie 7 minut 16, zachód przypada o godz. 4 minut 30, długość dnia godzin 9 minut 14

Stan powietrza. Dnia 31-go stycznia o godzinie 7 rano, barometr 734·1 termometr — 2·4 wilgotność 78 , wiatr zachodni 0.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 1 lutego: „Zawisza Czarny", fantazja w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmajera (po raz pierwszy).

W sobotę, 2 lutego: o godzinie 3 po południu „Jasełka".

O godz. 7: „Zawisza Czarny", fantazja w 4 aktach, 8 obrazach K. Tetmaiera

W niedzielę, 3 lutego: „Faust", tragedja w 4 aktach I. W. Göthe'go w przekładzie Z. Z. i Ludwika Jenikego.

* **Zyd przeszkodą do otwarcia wodociągów!** Termin oddania krakowskich wodociągów na użytek publiczny, opóźnił się ni mniej ni więcej, jak o dwa miesiące z powodu, iż żyd, karczmarz na Bielanach, nie chce opuścić posterunku, w którym działał tak skutecznie w kierunku rozpajania ludności. Starostwo krakowskie nie udzieli pozwolenia na otwarcie wodociągu, dopóki ta karczma nie zostanie zburzoną a żyd nie myśli się zupełnie wynosić, gdyż komisja dała mu wprawdzie polecenie, aby się z karczmy usunął, lecz zapomniała (!!) wziąć od niego stosownej deklaracji, że to polecenie wykona. Termin wyrzucenia żyda z karczmy upłynął już w dniu 14 stycznia b. r., a komisja, nie przystępując do ustawowej eksmisji, przedłużyła eo ipso dzierżawę budynku na dalszy kwartał! Wobec tego otwarcie wodociągów na użytek 84.000 ludności zamieszkującej nasze miasto, zależy od woli jednego żyda!

Przy sprawie tandety miasto traktowało z 18 żydami, obecnie mamy już pogtep, bo jeden potomek Izraela dyktuje grodowi Kraka swoje ultimatum... Coraz to lepiej!

* **Rada miejska** odbędzie posiedzenie nadzwyczajne dziś, we czwartek, dnia 31 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym znajdują się wnioski z dnia 28 b. m., a więc i wniosek w sprawie zapisu ś. p. Walerego Rzewuskiego.

* **W sprawie neofitki** Grossbardówny, rzekomo uwiedzionej przez Mieczysława Malinę, który ją w Zakopanem poślubił, odbyła się ponowna rozprawa przed sądem tarnowskim z powodu odwołania się prokuratorji od wyroku, uwalniającego Malinę. Prokuratorja rozszerzyła zarazem oskarżenie na gospodarzy z Zakopanego: Jana Stadnickiego i Marcelinę Hryniczyszynową, którzy dali Grossbartównie schronienie i tem samem stali się współwinnymi zbrodni gwałtu publicznego. Sąd jednak po dłuższej naradzie uwolnił Hryniczyszynową, a co do Stadnickiego, który się nie stawił, odroczono rozprawę.

* **Biuletyn** o stanie zdrowia JE. księcia biskupa krakowskiego, wydany wczoraj wieczorem, brzmi jak następuje: Przebieg choroby księcia biskupa dotąd bez zmiany, gorączka stała, kaszel męczący; stan ogólny zadawalniający.

* **Barnum w Krakowie.** Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 30 stycznia b. r. zezwoliła spółce Barnum i Bajley przedsiębiorcom olbrzymiego cyrku amerykańskiego i menażerji na zajęcie znaczniejszych przestrzeni gruntu na Błoniach miejskich pod cyrk i menażerję. Cyrk ten ma zjechać do Krakowa z końcem czerwca lub w lipcu b. r. i dać tu tylko trzy przedstawienia. Będzie to olbrzymie widowisko, obliczone najmniej na 10.000 widzów, urządzone prawdziwie po amerykańsku. Przedsiębiorstwo to rozporządza olbrzymiemi zasobami w ludziach i zwierzętach, posiada własne wagony kolejowe, kuchnie itp. Kraków będzie więc miał sposobność poznać różne amerykańskie specjalności w zakresie sztuki gimnastycznej, hipicznej i t. p.

* **Teatr żydowski w kościele św. Agnieszki!** Już w zeszłym roku zwracaliśmy uwagę chrześcijańskiego ogółu na to, w czyjem ręku znajdują się mury kościoła św. Agnieszki, lecz słowa nasze przebrzmiały bez echa, a żydzi sprzedają dalej w budynku poświęconym ongi na chwałę Bożą stare żelaziwo i inne rupiecie. Obecnie przebiegłym semitom przyszedł do głowy nowy koncept. Widząc, iż mury kościoła są jeszcze w dobrym stanie, powzięli zamiar założenia tam żydowskiego teatru! Tam gdzie niegdyś rozlegały się pobożne pieśni, gdzie lud chrześcijański wznosił gorące modły do Pana Zastępów, mają obecnie rozbrzmiewać tony „majufesów" i kupletów, ubliżających często naszej Wierze św.! Podnosimy tę ohydną sprawę w nadziei, że opinja publiczna zechce nią się zainteresować i położyć tamę wstrętnej profanacji najświętszych naszych uczuć.

* **Zabójstwo respicjenta Pieleckiego.** Trybunał kasacyjny w Wiedniu odrzucił zażalenie nieważności skazanego 12 listopada r. z. na karę śmierci starszego strażnika finansowego Br. Zaborowskiego, który zastrzelił w Skałacie swego przełożonego, respicjenta Juljana Pieleckiego. Zaborowski wniósł do trybunału zarzut, że wśród przysięgłych, którzy go sądzili, jeden z nich znajdował się pod kuratelą z powodu rozrzutności, wobec czego nie posiadał kwalifikacyj do pełnienia tego urzędu. Jen. prokurator Kleeborn żądał odrzucenia nieważności, ponieważ w §. 306 ust. o postępowaniu karnem nie ma mowy wśród powodów, wykluczających przysięgłych od tych czynności o takich. którzy stoją pod kuratelą za rozrzutność. Trybunał kasacyjny odrzucił też zażalenie, poczem obradował na tajnem posiedzeniu nad kwestją ułaskawienia skazanego.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Władze sądowe pruskie poszukują obecnie młodych ludzi, którzy w dniu krytycznym (11 marca) byli po południu w towarzystwie Wintera. Doświadczenia dotychczasowe każą jednak wnosić, że i najnowsza akcja, nie wiadomo już po raz który podjęta, haniebnej zbrodni nie wyświetli. Wraca też znów do Chojnic berliński komisarz kryminalny Kracht, do którego przywiązywano tyle nadziei, a który po 2 tygodniowym pobycie w Chojnicach, opuścił to miasto z niczem. Koszta, wynikłe ze zbrodni chojnickiej (wraz z wojskiem), wynoszą olbrzymią kwotę przeszło 200.000 marek! Rocznica zamordowania Wintera będzie uczczona przez chojnickich antysemitów uroczystością żałobną.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska" ogłasza w urzędowej części z dnia 31 stycznia 1901 r. termin licytacyjny chrześcijańskiej realności L. wh. 290 w gminie Kołobródka. Realność ta, licytowana przez żyda, ma być sprzedaną za 8 300 koron.

Nadto ogłasza „Gazeta Lwowska" następujące konkursa: 1) na posadę strażnika cywilno-policyjnego w lwowskiej dyrekcji policji z płacą 900 kor. rocznie i 30 proc. dodatku aktywalnego. (Podania do dyrekcji policji we Lwowie), 2) na posadę starszego oficjała w sądzie pow. w Leżajsku (podania do 18 lutego do prezydjum sądu obw. w Rzeszowie), 3) na posadę wcśnego w zarządzie salin w Bochni (roczne 800 kor, pierwszeństwo wysłużeni podoficerowie, podania najdalej do 6-ciu tygodni do zarządu salin w Bochni).

Ogłasza dalej „Gazeta Lwowska" bankructwa żydów: 1) Abrahama Scholita, 2) Leona Libermana w Stryju.

Sprawy miejskie. Sekcja skarbowa Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 b. m. pod przewodnictwem r. m. hr. Potockiego uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek sekcji ekonomicznej na udzielenie kredytu dodatkowego 1171 koron na utrzymanie budynków zakładu oczyszczenia dołów kloacznych. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie dra Ponikły o zamknięciu rachunkowem funduszu obrotowego miejskiego za rok 1889 i udzielono absolutorjum urzędnikom Kasy miejskiej. Następnie sekcja uchwaliła, aby nadzór nad wydziałem obrachunkowym (§. 104 instrukcji dla miejskiego wydziału rachunkowego) wykonywała komisja, złożona z radców miejskich, pp: Jaworskiego, Federowicza i Schwarza. Dalej uchwaliła sekcja udzielić pożyczek kilku rękodzielnikom z funduszu arc. Rudolfa i Dietla. Nadto przekazała kilka spraw komisji budżetowej.

Sekcja III pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Lea w dniu 29 b. m. uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wnioski, aby w miejsce zmarłego r. m. Zygmunta Schancera zaprosić do pełnienia obowiązków radcy miejskiego do końca bieżącej kadencji p. Ernesta Stockmara (seniora), a w miejsce ś. p. Karola Pieniążka p. Wiktora Redyka, aptekarza. Następnie uchwalono uzupełnić delegację na zjazd reprezentantów miast w Wiedniu o jednego członka w miejsce zmarłego dra Karola Pieniążka.

Co do reformy statutu emerytalnego dla urzędników magistratu i wdów po zmarłych urzędnikach postanowiono zwołać ad hoc posiedzenie sekcji. Prócz tego załatwiono cały szereg spraw drobniejszego znaczenia.

Reorganizacja czynności biurowych magistratu. Na ręce prezydenta miasta złożył wicesekretarz magistratu dr Wincenty Eminowicz pismo, w którem wykazuje potrzebę reorganizacji oddziałów manipulacyjnych naszego magistratu, o mianowicie dziennika podawczego i archiwum, oraz systemu rozkładu czynności manipulacyjnych pomiędzy urzędników, jak niemniej potrzebę wprowadzenia zupełnie innej praktyki konceptowej i manipulacyjnej, wskazując równocześnie sposób zwiększenia wydatności pracy konceptowej i kierunki, w jakich te organizacje odbyć się powinny. Odpisy swego memorjału wręczył dr Eminowicz p. prof. drowi Leo, jako I wiceprezydentowi miasta, niektórym członkom sekcji prawniczej i radcom magistratu.

Uroczysty wieczór styczniowy, jaki staraniem komitetu obywatelskiego odbył się w niedzielę ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863, zgromadził w niedzielę na sali „Sokoła" niezbyt liczną publiczność. Słowo wstępne, określające znaczenie obchodów narodowych, a w szczególności rocznicy styczniowego powstania wygłosił pan Butrymowicz. Prof. Kozłowski wypowiedział bardzo starannie przygotowany odczyt o stosunku Napoleona III do powstania z r. 1863. Prelegent w trafnej obserwacji ówczesnych stosunków międzynarodowych i konszachtów dyplomatycznych rządów zaborczych, oświetlił postać ostatniego cesarza Francuzów i wyprowadził ogólny wniosek, że przedewszystkiem zawsze należy nam liczyć na własne siły i nad pomnożeniem ich pracować usilnie na wszystkich polach. Na część wokalno-muzyczną programu złożyła się deklamacja pani Siemaszkowej, która przy każdem ukazaniu się na estradzie wywoływała prawdziwą burzę oklasków. Prof. konserw. p. Wierzchowski odegrał z wielkiem powodzeniem kilka utworów na skrzypce z akompaniamentem fortepianu (panna Pileska). Prawdziwie artystyczna gra krakowskiego profesora powodowała grzmot szczerych oklasków. Chór „Sokoła" pod kierunkiem druha Kotesa odśpiewał „Z dymem pożarów", a publiczność stojąc wysłuchała tego wspaniałego korału, poczem chór wykonał jeszcze „Dzwony" Patiusa i piękny „Marsz bojowy" z opery „Ifigenia z Tauris". Żywy obraz p. t. „Zmartwychwstanie" układu art. mal. p. Wolskiego zakończył ten pamiątkowy obchód, a wspaniała postać „Polonji", odradzającej się siłą narodowego genjuszu wśród przerażenia wrogów, pozostanie na długo w pamięci uczestników niedzielnej uroczystości.

---

§ Edmund Rostand, jest chory nerwowo, skutkiem przepracowania. Od dwu miesięcy bawi z żoną i dziećmi w Camboles Bains, w ziemi „Gaskońskich kadetów" w baskijskich Pirenejach. Zamieszkuje willę, zwaną „Etchegorja" (po polsku: dom czerwony) w Cambo, willa ta jest właściwie ani miasteczkiem, ani wsią, lecz jednym wielkim ogrodem. Łańcuch zielonych pagórków chroni ją od wiatru północnego, zapewniając równą temperaturę i łagodny klimat przez cały rok. Już w XVI-go w. zamożni obywatele Bordeaux wyjeżdżali tam na letnią siedzibę. Rostand prowadzi życie odosobnione i ciche; od swego hymnu na cześć Krügera, zamieszczonego przed kilku tygodniami w „Figarze", Rostand nie wziął pióra do ręki; zajmuje się jedynie kierowaniem naukami swych dzieci; po kilka razy na tydzień pozuje malarzowi z Bayonny, p. Pascault, do portretu, który ma być wystawiony w tegorocznym salonie. Poeta jeździ niekiedy do niektórych w pięknej okolice Cambo, bada lud miejscowy, jego tradycje, jego język, i zamierza studjować go gruntownie.

§ Proszek t. zw. magnezjowy, używany przy zdjęciach fotograficznych w nocy, składa się z proszku magnowego i chloranu potażu, jest zatem mieszaniną gwałtownie eksplodującą, o czem liczne wypadki dotkliwych poparzeń najlepiej świadczą.

Zawodowcy, jako też i amatorzy sztuki fotograficznej zechcą przyjąć to do wiadomości. Proszek magnezjowy, zwłaszcza w większej ilości, należy zapalić stoczkiem umieszczonym na lasce, lub pręcie przynajmniej metrycznej długości, unikając przytem wiatru lub przeciągu, które mogą całą siłę eksplodującego proszku skierować na twarz lub ręce zapalającego.

§ Omnibusy samochodowe w Persji. Podróż szacha perskiego po Europie nie bez skutków będzie na zmodernizowanie Persji, w szczególności co do komunikacji. Rozpoczęło się mianowicie na wielką skalę trasowanie gościńców rządowych, a skoro drogi i mosty zostaną pobudowane, sprowadzonych ma być około czterdziestu omnibusów samochodowych dla utrzymywania komunikacji pomiędzy większemi miastami.

§ Redaktor w kłopocie. Redaktor pewnego pisemka w Ohio, pragnąc podnieść znaczenie i poczytność swego organu, uprosił znanego członka kongresu, jednego z najlepszych mówców w Stanach Zjednoczonych, Jana J. Lentza, o napisanie mu krótkiego artykułu wstępnego o walucie srebrnej. Lentz jest człowiekiem pracowitym. Zabrał się do dzieła i po kilku dniach przesłał redaktorowi manuskrypt, mogący zapełnić — 40 szpalt. Co począć wobec takich rozmiarów? Niepodobna wrzucić do kosza artykułu tak wybitnej osobistości. Redaktor wziął się na sposób: Postanowił raz na tydzień umieszczać artykuł po 150 wierszy — aż do skutku. Ale w drukarni, przy łamaniu szpalt, przestawiono środek na koniec, tak, iż rzecz nie miała sensu. Redaktor wyrywał sobie włosy z głowy, ale okazało się, że nie miał powodu do desperacji, dziennik został rozsprzedany w tysiącach egzemplarzy. Publiczność wzięła przestawiony artykuł za sensacyjny romans symbolistyczny i zachwycała się nim tem goręcej, im mniej go rozumiała.

§ Kraj długowiecznych. W angielskim przeglądzie naukowym "Nature" spotykamy się z artykułem dra Benjafielda, który spędziwszy w Tasmanji 27 lat, a tem samem poznawszy dokładnie jej warunki klimatyczne, utrzymuje, że wyspa ta jest najzdrowszą miejscowością w świecie, o czem wymownie świadczy wyjątkowo mała śmiertelność między tamtejszą ludnością. Na zdrowotność tej wyspy wpływają, według zdania dra Benjafielda, nietylko jej klimat i czystość powietrza, ale i roślinność; wiadomo bowiem, że w Tasmanji rośnie mnóstwo eukaliptusów, które działają antyseptycznie na wszelkie zarazki chorobliwe. Mieszkańcy tej szczęśliwej wyspy są też zupełnie wolni od cierpień gruźliczych.

HUMOR.

W szkole.
— Powiedz mi, Gapski, jak się nazywa taka maszyna do wyciskania bielizny?
— Gorsot! — proszę pana profesora.

Wykręt.
— Czekajcie-no, Maciejowo, chciałbym wam za fatygę coś dać na piwko... Ale po wszystkich kieszeniach już szukałem i nie ma... Widocznie zgubiłem!
— Niech pan zobaczy jeszcze w kieszonce od kamizelki...
— Kiedy się boję... bo jak tam jeszcze nie znajdę, to już z pewnością zgubiłem!

Odczyt ks. prałata Chotkowskiego.

Wczoraj o godz. 4 po południu ks. prałat Chotkowski rozpoczął szereg odczytów, urządzonych na dochód krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Prelegent wybrał za temat swego odczytu pierwsze czasy świeckiego księstwa pruskiego i w znakomity sposób skreślił smutny obraz tych krzyżackich rządów, nacechowanych zaraz od początku obłudą i kłamstwem, przedajnością i wiarołomstwem. Wazak Albrecht, składając Zygmuntowi Staremu hołd i przysięgę na Rynku krakowskim, nie myślał ich wcale dotrzymać. Hołd Albrechta był hołdem Krzyżaka, a jak Krzyżacy zwykli dotrzymywać przysiąg, to wszyscy wiemy dobrze!

Zrazu byli pośród rycerzy krzyżackich tacy, którzy opierali się złamaniu ślubów zakonnych, ale już taka demoralizacja wkradła się była do zakonu zbrojnych mnichów niemieckich, że kilkanaście tysięcy sztuk złota, rozdanych między opornych, zamknęło im usta i złamało ich opór.

Po przyjęciu protestantyzmu nie chciano ludu drażnić, bano się aby lud stanowczo i energicznie nie oparł się nowej wierze. Zabrano się przeto do dzieła znów z krzyżacką przebiegłością i perfidją, mianowicie cały ceremoniał zewnętrzny pozostawiono nietkniętym. Jak dawniej za katolicyzmu używano ornatów, jak w katolickich kościołach śpiewano mszy po łacinie, ale już ciche msze odprawiano po niemiecku. I tak, biedny lud tamtejszy sam nie wiedział, kiedy i jak się stał protestanckim. Do dziś dnia jeszcze w tamtych stronach „polskie lutry“ śpiewają, w niektóre dnie po świątyniach protestanckich polskie pieśni katolickie.

Smutny był jednak rezultat z pierwszego objazdu kraju przez księcia Albrechta. Książę przekonał się naocznie, że teraz o wiele mniej ludzi chodziło do kościoła, niż dawniej; lud zaczął powoli się budzić, lecz zanim całkiem przejrzał, było już zapóźno.. Książę ustanowił w każdej gminie ze swego ramienia cenzorów, którzy mieli baczyć, kto chodzi do kościoła, a kto nie, i na opieszałych nakładać kary pieniężne. Z mieczem, nie z krzyżem, szli niegdyś Krzyżacy w kraje pogańskie, rzekomo zasiewać ziarno prawdziwej wiary Chrystusowej; taksamo teraz represaljami zmuszali lud do apostazji.

Wreszcie założono w Królewcu uniwersytet. Rozesłane po całej Europie manifesty, głosiły, że w nowem księstwie pruskiem powstała twierdza protestantyzmu. Na razie brakowało wprawdzie temu uniwersytetowi jednego jeszcze — zatwierdzenia papieskiego, a bodaj cesarskiego, lecz to ostatnie uzyskał wspomniany uniwersytet 1560 r.

Uniwersytet królewiecki był jednak od samego początku widownią sporów i kłótni między profesorami, które doprowadzały wprost do skandalicznych scen, studentów wypędzano, więziono etc. Na czele wrogich sobie obozów stali dwaj profesorowie, Osiander i Merlin. Po śmierci Osiandra zajął jego miejsce niegdyś jego uczeń i przyjaciel, Funk, który potrafił tak zręcznie chodzić koło sprawy, że Merlin niebawem wypadł z łaski i miał opuścić uniwersytet. Ale miał Merlin wielki mir w Królewcu, zwłaszcza wśród tamtejszych kobiet. To też 400 białogłów udało się za nim w deputacji do króla i Funk ostatecznie sprawę przegrał.

Ohydne rządy zaczęły się w nowem księstwie pruskiem dopiero z przybyciem do Królewca niejakiego Skalicza, oszusta i łgarza pierwszej wody. Skalicz był swego czasu kapelanem cesarskim w Wiedniu i dwór cesarski zakręcił mu trochę głowę; zaczął się wywodzić od margrabiów Werony, podpisywać się z przeróżnego rodzaju tytułami, a był do tego stopnia sprytny, że potrafił nawet księcia Albrechta przekonać, iż jest jego krewnym. Niebawem Skalicz dostał dwór osobny i żył sobie, jak książę udzielny. Pomoc znalazł w indywiduach, podobnych sobie, i na spółkę z nimi rozpoczął gospodarkę, jednem słowem, brudną i ohydną. Nie poprzestał jednak tylko na operacjach finansowych, ale odważył się nawet na krok, o którym wiedział dobrze, że jest zbrodnią polityczną. Rozpoczął mianowicie konszachty z księciem meklemburskim o następstwo tronu po Albrechcie i nawet wydostał dla niego, przechowywany w Królewcu, testament Albrechta.

Na wieść o sprawkach Skalicza, król polski wysłał do Prus komisarzy z żądaniem, aby oszuści zostali ukarani na gardle, bo się stali winnymi „perturbationis pacis“. Skalicz uciekł na czas z Królewca, towarzysze zaś jego zginęli na szafocie d. 28 października 1566 r.

Tak się skończył ostatni akt tragedji królewieckiej, ale nie skończyły się rządy gwałtów i obłudy. Oto dwieście lat temu, pierwszy król pruski, wydając manifest, zapewniał w nim, że będzie szanował religję katolicką, a przeciw Polsce nigdy ze szkodą działać nie będzie. I jeszcze raz przekonaliśmy się, że słowom i przyrzeczeniom pruskim nigdy wierzyć nie można. „Ale te narody — zakończył czcigodny prelegent, — które w dziejach swoich nie znają wiarołomstwa, nie powinny tracić nadziei, bo prawda, której służą, ta prawda ich oswobodzi“.

Odczyt, wypowiedziany z nadzwyczajną swadą oratorską, sprawił na słuchaczach silne wrażenie. Przesłany program następnych odczytów pozwala wróżyć, że jeszcze nie jedną chwilę spędzi się w auli uniwersyteckiej tak mile, jak wczoraj na odczycie ks. prałata Chotkowskiego.

Podajemy przeto wyżej wspomniany program: D. 13 lutego 1901 (w środę) o godzinie 4 po południu Ekscelencja dr Stanisław hr. Tarnowski: „Zaczarowane Koło“ Rydla. Dnia 22 lutego 1901 (w piątek) o godzinie 4 po poł. profesor dr Józef Milewski: „Zdobycze i illuzje postępu“. Dnia 27 lutego 1901 (w środę) o godzinie 4 po poł. Adam Krechowiecki: „Korespondencja Bohdana Zaleskiego“. Dnia 6 marca 1901 (w środę) o godzinie 4 po poł. Konstanty Górski. Przedmiot odczytu zostanie później oznaczony. Dnia 13-go marca 1901 (w środę) o godzinie 4 po poł. ks. dr Stefan Pawlicki: „O socjalizmie Platona“. Dnia 20 i 27 marca 1901 (w środę) o godzinie 4 po poł. profesor dr Kazimierz Morawski: „Juljan Apostata“.

Z WYPADKÓW DNIA.

Dziś zbiera się w Wiedniu na pierwsze posiedzenie nowa Rada państwa. Od dni kilku odbywają się w Wiedniu ciągłe konferencje, narady, dyskusje. Wczoraj klub czeskich agrarjuszów i czesko-narodowa partja robotnicza konferowały z Młodoczechami nad kwestją utworzenia wspólnego klubu, z tem jednak zastrzeżeniem, że przez te poszczególne stronnictwa nie stracą swej samoistności. Stanowcza jednak decyzja jeszcze nie zapadła. Młodoczesi uchwalili rezolucję następującej treści: „Parlamentarna komisja klubu czeskiego poleca nowo wybranym posłom, aby wytrwali w jak najbardziej stanowczej opozycji przeciw obecnemu systemowi i aby odpowiednio do rozwoju parlamentarnych i politycznych stosunków, postanowili rodzaj tej opozycji, uwzględniając w razie potrzeby także użycie najostrzejszych środków“. Czeska szlachta konserwatywna postanowiła trzymać się polityki wolnej ręki z zachowaniem przyjaznych stosunków z wszystkimi politycznie pokrewnymi klubami. Klub socjalistyczny, liczący dziesięciu członków, wybrał aż trzech dostojników: dwu prezesów i jednego sekretarza. Obok Pernerstorfera, godność drugiego prezesa otrzymał „rebe“ Ignac. Na tak liczny klub aż dwu prezesów, to chyba dosyć! Niemieccy ludowcy wybrali prezesem dra Kaisera, a 21 radykałów niemieckich złączyło się w „Wszechniemiecki Związek“ (Alldeutsche Vereinigung). Wczoraj odbyła się dłuższa Rada gabinetowa, a dziś rano, jeszcze przed zebraniem się parlamentu, prezes ministrów dr Körber, będzie u cesarza na audjencji.

W Wenecji miał w tych dniach zakonnik Geremia, wikarjusz misji Heu-Nan w Chinach, odczyt o strasznych zbrodniach, dokonanych tamże przez bokserów na Chrześcijanach. Najsmutniejszym, do głębi wstrząsającym szczegółem jest wzmianka o wymordowaniu przeszło dwustu dzieci, które w budynkach misji szukały schronienia. Geremia przytoczył zresztą wiele innych przypadków tego rodzaju okrucieństwa. Dorosłym zadawano śmierć wśród niesłychanych katuszy. Geremia sam był w niebezpieczeństwie i uszedł z rąk siepaczy nieomal cudem. Neofici przechowali go w pudle, lecz pudło wpadło bokserom w ręce i Geremia gotował się już na męczeństwo, gdy wtem neofici wydostali go z więzienia fortelem i ukrywali przez kilka dni w skrzyni od ryżu. Następnie zakonnik, przebrany za żebraka, dostał się po dwutygodniowej wędrówce pieszo do miasta, gdzie był konsulat angielski i przy jego pomocy wyjechał szczęśliwie okrętem do Włoch.

Według programu uroczystości pogrzebowych opuszcza kondukt pogrzebowy Osborne-house w piątek d. 1 lutego o godz. $^{3}/_{4}2$ popoł. Na drodze do Trinity-Pier ustawią się przed trumną trębacze szkodzkiego pułku królowej, oddziały armji lądowej i morskiej. Bezpośrednio za trumną będą postępować: lord Seymour, król Edward, cesarz Wilhelm, książęta Connaught i York, cesarzewicz Henryk pruski, książęta Artur Connaught, Karol duński, i Ludwik battenberski, królowa Aleksandra, księżna York i ks. sasko-kobursko-gotajska, oraz inne księżne i dwór. Na trumnie królowej Wiktorji znajduje się następujący napis w języku łacińskim: „Śmiertelne szczątki najzacniejszej, najpotężniejszej i najlepszej księżnej Wiktorji, z łaski Boga królowej Wielkiej Brytanji, obrończyni wiary, cesarzowej Indyj, zmarłej d. 22 stycznia r. 1091, w 82 roku życia, a w 64 roku panowania.

Poeta czeski, Juljusz Zeyer, zmarł w Pradze.

W Wiedniu umarł b. minister dla Czech, dr Prażak.

Marszałek dworu bułgarskiego, hr. Bourboulon i adjutant księcia Ferdynanda, jenerał major Vinarow, odjechali w zastępstwie księcia na pogrzeb królowej Wiktorji.

W Nowej Zelandji zarządził minister kolei, by na znak żałoby po królowej Wiktorji, w dzień pogrzebu, wszystkie pociągi kolejowe przed południem przez godzinę zatrzymały się tam, gdzie w oznaczonej chwili znajdować się będą.

Z Tientsinu donoszą: Dwa tysiące konnych rozbójników, w których liczbie znajdują się dezerterzy ze wszystkich armij, zagrażają komunikacjom kolejowym. Wyprawiono przeciw nim oddział wojsk angielskich.

Pierwsze posiedzenie parlamentu.

WIEDEŃ 31 stycznia. (T. B. K.) Z okazji otwarcia parlamentu zostało tutaj odprawione uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni wszyscy ministrowie z prezydentem drem Körberem na czele, prezydent Izby panów, ks. Windischgraetz, tudzież bardzo wielu członków obu Izb parlamentu.

Burza.

WIEDEŃ 31 stycznia. (Tel. własny „Głosu Nar.“ Godzina 12 minut 15 w południe) Pierwsze posiedzenie parlamentu zaczęło się o godz. 11 minut 10 w południe. Otworzył je prezydent ministrów dr Koerber, wzywając z polecenia cesarskiego do objęcia prezydentury posła Weigla. W tej chwili wszczyna się piekielny hałas. Radykali czescy wołają do Weigla: „Otwieraj pan posiedzenie po czesku!“ Prym w hałasach wodzą czeski robotnik narodowy Kloufac, tudzież radykali czescy Hruby i Czerny, wykrzykując groźnie i podnosząc do góry pięści.

Wśród tej straszliwej wrzawy zajmuje Weigel fotel prezydjalny i oświadcza, że obejmuje prezydjum z tytułu starszeństwa i prosi o wyrozumiałość, a jako najstarszy kolega, prosi i udziela rady, aby posłowie starali się o skierowanie pracy parlamentarnej na należyte tory i aby uczynili ją wydatną. Należałoby dać dobry przykład na początku nowego stulecia. Rok czwarty już mija, jak budżet nie jest załatwiony, a przecież to jest pierwszym obowiązkiem, jaki posłowie wraz z mandatem biorą na siebie.

Wreszcie Weigel wnosi okrzyk na cześć cesarza.

Chwilę przedtem wynoszą się w demonstracyjny sposób schönererowcy i socjaliści. Pozostali posłowie wtórują okrzykowi Weigla: „Hoch der Kaiser!“ z wyjątkiem Czechów, którzy milczą. Zaraz potem wracają do sali schönererowcy i socjaliści. Weigel poświęca parę słów pamięci zmarłej królowej Wiktorji, zaznaczając, że zmarła była szczerą przyjaciółką cesarza austrjackiego. Wywołuje to nowy skandal ze strony schönererowców i ludowców niemieckich. Niemiecki poseł ludowy, Lemisch, woła na całe gardło: „Hoch die Buren!“

Następuje długo nie milknący wrzask i hałas. Weigel wzywa w paru słowach posłów, aby się przygotowali do złożenia ślubowania poselskiego. Czesi odpowiadają mu na to okrzykami: „Polak nie powinien przemawiać po niemiecku! Mówić po polsku!“ Wreszcie sekretarze Izby rozpoczynają odczytywywanie listy posłów we wszystkich austrjackich językach.

Ślubowanie przeszło spokojnie, lecz zaraz potem wybuchła znowu ogłuszająca wrzawa. Weigel zaprasza wreszcie posłów na poniedziałek do Burgu cesarskiego, w celu wysłuchania mowy tronowej i oznajmia, że Dipauli złożył mandat poselski.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się według zapowiedzi Weigla dnia 6 lutego.

Na tem po godzinie 12 w południe posiedzenie zamknięto wśród okrzyków, wznoszonych przez czeskich radykałów: „Hańba! Precz z Körberem!“

Poseł Michejda a Koło polskie.

WIEDEŃ 31 stycznia. (Tel. wł. „Gł. Nar.“ godzina wpół do 12 przed poł.) O godzinie 11

Poseł Michejda przez niedbalstwo prezesa Koła polskiego, Jaworskiego, nie otrzymał zaproszenia na posiedzenie Koła polskiego. Wskutek tego dyskusja przeprowadzona w Kole polskiem nad upaństwowieniem gimnazjum cieszyńskiego, odbyła się w nieobecności posła Michej-

dy, który dzisiaj doręczył wszystkim posłom memorjał w sprawie upaństwowienia cieszyńskiego gimnazjum.

Obraz dyskusji na wczorajszem posiedzeniu Koła, robi mdłe i przygnębiające wrażenie. W chwili, w której decydują się losy parlamentu i konstytucji, posłowie nasi wyciągają na tapet sprawę geometrów i przymusowej asekuracji! Jedynie poseł Danielak w przemówieniu swojem zajął stanowcze i określone narodowe stanowisko. Poseł Michejda wyraził się, że w razie, gdyby przyszło do ostrych konfliktów między Kołem polskiem a Czechami, musiałby, jako wybrany także pewną częścią głosów czeskich, z Koła polskiego wystąpić.

Prezydentura nowej Izby.

WIEDEŃ 31 stycznia (Tel. własny „Gł. N."). Krążą tu pogłoski, że prezydentem Izby posel skiej zostanie wybrany p. Weigel. Wybór jego byłby tylko kompromitacją dla nas, Polaków, i mógłby pociągnąć za sobą fatalne następstwa, gdyż posłowie młodoczescy przeszliby w takim razie do bardzo zasadniczej obstrukcji.

Nowy klub parlamentarny?

WIEDEŃ 31 stycznia (Tel. własny „Gł. N."). Krążą tutaj pogłoski, wymagające jeszcze potwierdzenia, że ośmiu polskich posłów opozycyjnych, Breiter, Rusini i liberalni posłowie słoweńscy myślą utworzyć osobny klub parlamentarny.

Śmierć królowej Wiktorji.

WIEDEŃ 31 stycznia. (T. B. K.) Arcyksiążę Franciszek Ferdynand wyjechał w imieniu cesarza do Londynu na pogrzeb królowej Wiktorji.

Choroba księcia Jorku.

COWES 31 stycznia. (T. B. K) Stan zdrowia księcia Jorku i Cornwalii znacznie się polepszył.

Wypadki w Chinach.

SZANGHAJ 31 stycznia. (T. B. K.) „North-China Daily News" donosi, że podczas niszczenia zapasów prochu, zabranego Chińczykom, nastąpiła eksplozja, z powodu której 40 żołnierzy japońskich padło trupem, a dwu Anglików jest rannych.

BERLIN 31 stycznia. (Tel. pryw. „Gł. Nar.") Z Pekinu donoszą, iż Niemcy przystąpili do budowania baraków dla straży niemieckiej przy poselstwie.

Wojna w południowej Afryce.

LONDYN 31 stycznia (Tel. B Kor.) „Daily Mail" donosi z Kapstadtu, że De Wet na czele znacznej siły wtargnął do kolonji Przylądka.

LONDYN 31 stycznia. (T. B. K.) Jenerał angielski, Knox, stoczył pod Tabanchu z De Wetem bitwę. Bliższych szczegółów dotąd brak.

LONDYN 31 stycznia. (T. B. K.) Lord Kiczener telegrafuje z Pretorji: Oddział Boerów wtargnął do Boysburga i zrządził w kopalniach w Modderfontein i Vanrhyn znaczne szkody. Komendant Marius i dwaj Boerowie dostali się do niewoli.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu" można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ"

Przedpłata kwartalna wraz z przesyłką pocztową . . . . . . 2 korony
Przedpłata roczna . . . . 8 „

Wraz z prenumeratą „Głosu Narodu" można przesyłać lub składać w Administracji także przedpłatę na jedyne w swoim rodzaju czasopismo

„Dźwignia".

które podaje rady i przepisy z zakresu handlu, przemysłu, robót kobiecych, kuchni i spiżarni, najnowsze wzory przemysłu artystycznego i robót ręcznych.

Prenumerata „Dźwigni" dla prenumeratorów „Głosu Narodu" wynosi rocznie 3 złr. połrocznie 1 złr. 50 ct., kwartalnie 7 ...ów, a miesięcznie 25 centów, czyli 50 ...

Do numeru dzisiejszego dla prenumeratorów miejscowych dołączamy Cennik Nasion kwiatowych i Jarzyn, oraz drzew owocowych Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, na który zwracamy uwagę.

Niniejszem zawiadamiam,
że wszelkie **ogłoszenia** do dziennika „Głosu Narodu" **uprasza się przesyłać wprost pod adresem: Ignacy Plesnar, Kraków Szewska 13.**

Wszelkie ogłoszenia
do „Głosu Literackiego i Społecznego", wychodzącego co Niedzielę, uprasza się nadsyłać pod adresem Ignacy Plesnar, dział inseratowy „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. Szewska l. 13, parter.

„OBRONA LUDU"

tygodnik chrześcijańsko-ludowy, wydawany i redagowany od lat 4 przez ks. Szpondra, posła dra Danielaka, posła Wojtygę i Franciszka Ptaka, wychodzi co soboty i kosztuje na cały rok tylko 2 złr. „Obrona ludu" pomieszcza powieści, artykuły polityczne, gospodarskie; osobny dział poświęca **krzywdom i nadużyciom,** udziela darmo porady prawnej **wszystkim** pokrzywdzonym. Każdy numer „Obrony ludu" zawiera ilustrację. — Nadto dodaje „Obrona ludu" zupełnie darmo **mapę** całego świata dla nauki i oświecenia ludu.

Adres: **Administracja „Obrony ludu" Kraków, ulica Pijarska l. 2.** 275

KUNDMACHUNG.

Am 4-ten Februar l. J. wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in dem im I. Stock des Hauses Nr. 534 Czacki Gasse befindlichen Lokalitäten eröffnet und werden die Bureaustunden desselben von 8 Uhr früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

a) Die Escomptirung von bankfähigen Wechseln, Effecten und Coupons,
b) das kommissionsweise Inkasso von Wechseln, Effecten und Coupons,
c) die kommissionsweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen etc.)
d) den Giro-Verkehr,
e) die Ausstellung von Bankanweisungen auf die beiden Hauptanstalten und auf sämmtliche Bank-Filialen,
f) die Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
g) die Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons.
h) die kommisionsweise Besorgung von Couponsbogen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponsbogen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
i) die kommissionsweise Ausübung des Bezugsrechtes und Einzahlungen auf Effecten, dann die Besorgung des Umtausches von zur Konvertirung gelangenden Papieren,
k) den kommissionsweisen An- und Verkauf von Effekten und Münzen,
l) die kommissionsweise Beschaffung von Checks und Anweisungen auf ausländische Plätze,
m) die Uebernahme von Depositen zur Absendung an die Hauptanstalt in Wien oder Budapest,
n) die Einlösung von Goldbarren (auch Goldsand und Goldstaub), sowie von ausländischen und Handels-Goldmünzen zu einem fixen Preise,
o) die Verwechslung von Banknoten und Münzen der Kronenwährung.

Die Ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftsverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Jasło, am 26-ten Jänner 1901.

Oesterreichisch-ungarische Bank Filiale Jasło.

REISS. FLOCH.

295 3 3

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE, Telef. Nr. 418
wyszła świeżo prześliczna książeczka pod tyt.:

KLEJNOT

panien chrześcijańskich

przez **Ks. Józefa Frascinetti.**

Z trzeciego wydania oryginału włoskiego przełożył

O. Adryjan Osmółowski,

Zakonu Braci mniejszych.

Cena egzemplarza bardzo ozdobnie oprawnego **K. 1** i **20 gr.** — Na przesyłkę **1** lub **2 egz.** uprasza się nadesłać **40 gr.** — Na przesyłkę 3 egz. lub więcej **70 gr.** — Zamawiający naraz **10 egz.,** kosztów przesyłki nie ponosi. 76

Sąd Powiatowy w Żabnie przyjmie **natychmiast** 215 1 3

rutynowanego Djetarjusza.

Płaca 50 koron miesięcznie.

UCZEŃ 289

znajdzie zaraz umieszczenie w składzie farb i materjałów, firmy

REIM i SP. w Krakowie

Rynek gł. L. 37, Linia A — B.

Realność

składająca się z budynku i siedmiu morgów gruntu wraz z lasem. w Gorzyniu dolnym, trzy kilometry od Wadowic, — jest z wolnej ręki **do sprzedania** za niską cenę, t. j. 3.400 koron. Zgłoszenia przyjmuje ANDRZEJ OCHMAN Gorzyń Dolny, poczta Wadowice. 312

„FLORA“

Karmelicka 17. 313

W pracowni sukien damskich, wykonuje obstalunki sukien balowych w przeciągu 24 godzin, z dokładnością i po umiarkowanej cenie.

Ogrodnik

z dobremi **świadectwami,** — dokładnie obznajomiony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia uprasza: Jan Libicki, półwsie Zwierzyniec l. 150. 310

Poszukuje się

2 większe pokoje, przedpokój i kuchnię frontowe na parterze lub I piętrze w bliskości śródmieścia. Zgłoszenia **Rudolf Spigel** ul. Wielopole l. 13, III ptr., od 2—3 popołudniu. 296 3 3

Gospoda Chrześciańska

W BALICACH,

oznajmia wszystkim, starającym się, że wakująca posada sklepikarza — jest już **obsadzona.** 304 2 3

Tylko dla Katolika!

RESTAURACJA

z wyszynkiem wszelkich trunków połączona z handlem towarów mieszanych i trafiką w większem mieście powiatowem na najgłówniejszej ulicy, **do sprzedania.** — Zgłoszenia: Jan Szydłowski Złoczów. 291 2 4

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak — niechaj nabywa

w handlu kolonialnym J. F. Fischera

Kraków, Rynek, Linia A-B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelelek Złr. 1·20,
1 butelka 12 ct. 27

DOBRE i TANIE GORSETY

dla Pań i dzieci w 16 odmianach, różnych wielkościach, w najrozmaitszych gatunkach: szare, białe, popielate, w kwiaty, z canwy Congrés (ajourowe) i t. d. po cenie od złr. 1·25, 2·—, 2·50, 3·50, 5·—, 6·— i t. d. — polecają

PORĘBSKI i ZIMLER

Kraków, Rynek główny L. 7. 278 2 6

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 43 5 26

---

do l. 3421
1900

OBWIESZCZENIE.

Dnia 4 lutego b. r. otwartą zostanie tu **nowo-założona filia banku austryacko-węgierskiego w lokalnościach domu** pod l. 534, ul. Czackiego na I-szym piętrze położonych i ustanawia się na razie godziny biurowe dla tejże filii od godziny 8 rano do godziny 2 popołudniu.

W zakres filii interesów wchodzą:

a) eskont weksli odpowiadających przepisom banku, efektów i kuponów,
b) komisyjne ściąganie weksli i kuponów,
c) komisyjne przedkładanie weksli do akceptowania, (odbiór przyjętych prima-weksli i t. p.),
d) obrót żyrowy,
e) wystawianie przekazów na zakłady główne i wszystkie filie bankowe,
f) udzielanie pożyczek na odpowiednie papiery wartościowe,
g) wypłata kuponów, których termin zapadłości jednak roku nie przekracza,
h) komisyjne dostarczanie arkuszów kuponowych od wszelkich papierów wartościowych, jeżeli te arkusze kuponowe podjęte być mogą w miejscu w którem zakład banku się znajduje,
i) komisyjne wykonywanie prawa poboru, uiszczanie wpłat i przemiana papierów wartościowych do konwersyi przeznaczonych,
k) komisyjne zakupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
l) komisyjne dostarczanie czeków i przekazów na zagraniczne miejsca,
m) przyjmowanie depozytów w celu odsyłania do zakładów głównych w Wiedniu i Budapeszcie,
n) odkup złota w sztabach (oraz piasku i pyłu złotego) jakoteż monet zagranicznych i złotych monet handlowych za stałą cenę,
o) przemiana banknotów i monet waluty koronowej.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z bankiem austryacko-węgierskim filia na żądanie bezpłatnie wydaje.

Jasło, dnia 26 Stycznia 1901.

Filia Banku austryacko-węgierskiego w Jaśle.

Reiss Floch. 294 3 3



Chief-Ofice: 48, Brixton-Road, London, SW.

A. THIERRY'EGO BALSAM

użyty 20 do 40 kropli na cukrze, działa powierzchownie, jak również i wewnętrznie i w wielu przypadkach wielki skutek robi, co przyznać temu Balsamowi można. — Jedynie dobry z zieloną marką ochronną „Zakonnicy“, na szyjce i korku wyciśniętą. **Do nabycia w aptekach.** Pocztą ofrankowane 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. Flakony próbne oraz prospekty wraz z wykazami składów na całym świecie wysyła za poprzedniem nadesłaniem 1 kor. 20 hal. — Fabryka aptekarza

A, Thierry'ego w Pregradzie przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na obok uwidocznioną markę ochronną „Zakonnicy“. (3) 172

„NORIS“

Bibułka odznaczona najwyższą nagrodą na Wystawie światowej w Paryżu i złotym medalem na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych oraz Tutek cygaretowych

W. BEŁDOWSKIEGO magistra farmacji i chemika, — w Krakowie ulica Poselska L. 20.

Dla łatwego wyboru tutek polecam:

Tutki białe „Noris“ „ „ z watą „ kukurudziane „Maïs Numa“ „ „ „Maïs Albert“	do tytoniów lekkich i specjalnych	
Tutki kukurudziane „Maïs de Paris“ „ „ „Maïs Wallis“ „ egipskie „El Maur“ „ „ „Offic. Club“	do tytoniów specjalnych	

Idąc z postępem i rozwojem przemysłu i chcąc zaspokoić wszelkie wymagania P. T. palących papierosy, wprowadziłem **„NORIS“** udoskonalone, tem się odznaczające, że papieros zapalony **nie gaśnie szybko, nie nasiąka tłuszczem, a wskutek tego całego papierosa można smacznie wypalić.**

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „NORIS“ i kukurudziane,** — odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapachu tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, — są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

DO NABYCIA W HANDLACH I TRAFIKACH. 47

Wyłączny skład na Lwów i wschodnią Galicję: W składzie osobliwszych gatunków tytoniu i cygar, ulica Karola Ludwika.

Z wysokiem poważaniem ***WŁ. BEŁDOWSKI, mag. farmacji i chemik.***

Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie okazy tutek.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.